

KRYSTYNA SKUSZANKA I JERZY KRASOWSKI swoimi nieprzeciętnymi osiągnięciami i nowatorską twórczością zajęli poczesne miejsce w gronie najwybitniejszych twórców polskiego teatru. Byli także współzałożycielami słynnego nowohuckiego Teatru Ludowego, później swój warsztat zawodowy prezentowali widzom Wrocławia i Warszawy, a przed kilku laty znów powrócili do Krakowa. Krystynie Skuszance władze Krakowa powierzyły stanowisko dyrektora Teatru im. Słowackiego, a jej mąż jest rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Jerzy Krasowski jest także jednym z reżyserów Teatru im. Słowackiego, Skuszanka zaś jednym z wykładowców w PWST. Podczas weekendu wspólnie spędzonego umówiliśmy się, że ich wypowiedzi i opinie autor może potraktować wyłącznie jako myśl wspólną.

„PS”: Co dla państwa oznacza pojęcie sportu?

S. K.: Nawet profesjonalnie sport nas obchodzi, dlatego że to czego wymagamy od aktora w dużym stopniu sprowadza się do jego kondycji fizycznej. Musimy wymagać nie tylko dobrego warsztatu i wysokiego stopnia wyrazu, ale także pełnej sprawności fizycznej. Jedną z pierwszych rzeczy, wraz z naszym niejako nastaniem w Teatrze im. Słowackiego, było wprowadzenie stałych ćwiczeń gimnastyki i plastyki ruchu, tzn. jakiegoś koniecznego rozświetlenia zespołu przed przystąpieniem do właściwej pracy, prób artystycznych. Rzecz była i jest oczywiście na granicy sportu. Przecież nie wymagamy od aktorów sportu wyczynowego, chociaż możemy z dużym niepokojem stwierdzić, że we współczesnym teatrze aż nazbyt dużą wagę przywiązuje się do wyczynów niemal gimnastyczno-cyrkowych. Wielu widzom imponuje np. obrócony do góry nogami aktor recytujący Hamleta itp. Jest to oczywiście wyczyn, ale czy jest w tym jakiś większy sens artystyczny?

„PS”: Wydaje się, że w każdej dziedzinie trzeba po prostu zachować umiar i zdrowy rozsądek...

S. K.: Aktorstwo wymaga dużej sprawności ciała, ponieważ jest ono narzędziem jego pracy w takim samym stopniu jak głos, osobowość, środki zewnętrznego wyrazu. Ciało aktora musi być idealnie sprawne i dlatego dążenie współczesnego teatru, by powiększyć fizyczną sprawność w zespołach aktorskich, jest

nie, czasem boks, czasem piłkę nożną. Najwięcej mamy, rzecz jasna, automobilistów.

„PS”: O tym, że aktorzy lubią sport, a piłkę nożną nade wszystko, świadczyć mogą choćby tradycyjne mecze aktorzy — dziennikarze.

KRYSTYNA SKUSZANKA: Jesteśmy wszyscy, tak aktorzy jak również reżyserzy, scenografowie, dyrektorzy i inni ludzie teatru, kibicami różnych dyscyplin sportu. Muszę powiedzieć, że mój mąż niesłychanie podnieca się meczami piłkarskimi. Na drugim miejscu postawiłabym u niego pięściarstwo. Nawet sam tam gdzieś w młodych latach boksował.

J. KRASOWSKI: Interesuje mnie przede wszystkim piłka nożna, nie dlatego że mam jakąś swoją ulubioną drużynę, ale wręcz fascynuje mnie piłkarska taktyka, jej elementy i najprzeróżniejsze jej odmiany. Dziś futbol nie ma nic wspólnego z przypadkowym kopaniem okrągłego przedmiotu. Tu teraz jest zawarta pewna myśl taktyczna. Interesuje mnie widowisko i lubię oglądać tylko drużyny reprezentujące najwyższy poziom światowy. Sport, a piłka nożna zwłaszcza, toż to także aktorstwo i to najwyższego gatunku. Są to spektakle, które obserwują już dziś, dzięki telewizji, miliony widzów.

„PS”: Ponoć nie macie państwo swoich ulubionych drużyn, ale przecież władzę u p. Krasowskiego wpięty w portfel znaczek Cracovii...?

egzemplarze ludzkie, że ma dzielnych ludzi. Tak samo jesteśmy dumni, jeżeli się okazuje, że jesteśmy dobrzy w jakiejś dziedzinie artystycznej czy ekonomiczno-gospodarczej. To chyba wypływa ze zwykłego patriotyzmu. Wyrażamy zadowolenie, mówiąc słowami Kotarbińskiego, z wykonania dla narodu polskiego „dobrej roboty”. Jest to naturalny ludzki odruch człowieka, który czuje się związany z jakąś wspólnotą. Sukcesy w wielu dziedzinach życia, w tym także sportowe, ugruntowują naszą dumę narodową, wpływają korzystnie na psychikę społeczeństwa. To chyba jest zrozumiałe. My, ludzie teatru, mocno korzeniami siedzimy w naszej historii. Poprzez naszą pracę teatralną musimy ciągle od nowa przeżywać klęski i nieszczęścia narodowe. I teraz, kiedy okazuje się, że nie jesteśmy gorsi od mistrza świata, to chwile triumfu autentycznie przeżywamy, co nieraz pozwala nam wrócić do psychicznej równowagi po kontakcie z historią. Pozwala na jakieś odcięcie się i to w różnych dziedzinach, od trosk dni przeszłych. Często sami siebie strofujemy, że cieszymy się jak dzieci z polskich sukcesów. O, wtedy, jak Polacy bili rekordy na polskim Fiacie. Niby to nie była znów tak wielka sprawa, ale okazało się, że Polacy produkują samochód, z którym można w świecie się pokazać.

„PS”: Nie jesteśmy narodem biednym i małym, dlatego coraz częściej powinniśmy przyjmować osiągnięcia Polski i Polaków jako coś normalnego...

S. K.: Jeżeli mówimy tutaj o sporcie, to nie myślimy o pewnym typie luksusu społecznego. Jest to rzecz, która być powinna wkalkulowana w życie każdego współczesnego człowieka i w tym sensie interesujemy się sportem, jak tego nasze życie wymaga. Uważać powinniśmy sport za czynnik nieodzowny w życiu współczesnego społeczeństwa. Jednak bez lekceważenia sportu, jako jednego z przejawów ludzkiej działalności.

„PS”: Jakie jest czynne zaangażowanie państwa w sport?

S. K.: Pomiędzy lata młodości, pochwalimy się tym, co teraz mamy wspólne z rekreacją fizyczną. A więc sporty wodne i pływanie. Woda, to jest jakby drugie powietrze i dlatego

WEEKEND

Z KRYSTYNA SKUSZANKA

JERZYM KRASOWSKIM

RYSZARD KOWALSKI

ze wszech miar słuszne. Oczywiście górę musi brać zdrowy rozsądek. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat teatr przechodził różne fazy rozwoju, albo jak kto woli — twórczych poszukiwań. W latach 20 ukuło się pojęcie biomechaniki pracy aktorskiej. Wywodziło się ono z teatru Meyerholda, który stawiał aktorom bardzo wysokie wymagania w zakresie fizycznej sprawności. Właśnie z niej wywodził reakcje psychiczne. Ten kierunek rozwoju teatru i sztuki aktorskiej był nowoczesną reakcją na uprzedni sposób środków aktorskiego wyrazu tylko poprzez słowo i twarz.

„PS”: Jak staracie się państwo reallizować swoje credo w krakowskiej PWST, prawdziwej kuźni aktorów największego formatu, bowiem co drugi czołowy polski aktor wywodzi się z tej uczelni?

S.K.: No cóż, program nauczania na wydziale aktorskim zawiera przedmioty, jak my to nazywamy, roboczo-ruchowe. Zaliczają się do nich gimnastyka, rytmika i szermierka. Staramy się, aby absolwent naszej szkoły był człowiekiem rozwiniętym także w sensie fizycznym. Fechtunek to niejako obligatoryjna dziedzina aktorskiego wykszolenia. Uczymy aktorów np. umiejętności padania bez zrobienia sobie krzywdy. Mamy jeszcze judo, jest to co prawda przedmiot nadobowiązkowy, ale tak atrakcyjny, że większość studentek i studentów poznaje arkana tego sportu. Staramy się, ba, realizujemy w programie ćwiczenia fizyczno-ruchowe i to na ogół ze skutkiem poprawnym. Zdarzają się ludzie bardziej podatni na tego rodzaju ćwiczenia, ale są i oporni. Bo i często nie najbardziej sprawna młodzież przychodzi do szkół aktorskich. Nieraz musimy nadrabiać zaległości, jakie młodzież wynosi ze szkoły średniej.

„PS”: Widziałem niedawno w jednym z telewizyjnych programów rodzaj testu przeprowadzonego na 14-letnim chłopcu, mieszkańcu dużego miasta. Wypadł ten test fatalnie w zakresie wiedzy o przyrodzie.

S.K.: W tym wyniku zawierają się dwie rzeczy. Jedno, że ten młody człowiek tak zasiedział się w murach miasta, że nie wie, jak wygląda wieś, las, a w ogóle przyroda, po drugie... że nie chodzi na wagary do parku i nie zbiera jesienią kasztanów. Ale wracając do naszego zasadniczego tematu: musimy stwierdzić z prawdziwą przyjemnością, że obserwujemy u aktorów — zwłaszcza młodych — duże zainteresowanie sportem. Najczęściej uprawiają konkurencje lekkoatletycz-



Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski.

Fot. Wojciech Plewtański

S.K.: Pomińmy to milczeniem, powróćmy do Cracovii, jak znów będzie w pierwszej lidze. Ale przecież nie dało się ukryć łez wzruszenia, gdy kładliśmy na kolana dumnych synów Albionu, albo gdy totalny polski futbol święcił sukcesy na stadionach RFN podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata. Ale też musimy panu powiedzieć, iż jeśli się zdarza, że polska drużyna trafiając na silniejszego przegrywa mecz, uważamy to za pewien akt sprawiedliwości. Nie przyjmujemy tego jako klęski narodowej, po prostu zwycięża drużyna lepsza. Jesteśmy wtedy z całym uznaniem dla tych, którzy pokonali Polaków.

„PS”: Nie zawsze przeciętny kibic rozumie, że na świecie jest sto kilkadziesiąt państw i nie we wszystkich dyscyplinach możemy być najlepsi.

S.K.: Ale jesteśmy w wielu dyscyplinach najlepsi i dobrzy. Jesteśmy np. dumni z Krzysztofa Baranowskiego. Dokonał czegoś, co niewielu przed nim się udało. Jesteśmy dumni, że naród polski wypuszcza takie

przed wielu laty kupiliśmy łajbę i na niej spędzamy wszystkie urlopy. Jeszcze nigdy nie spędziliśmy wakacji w jakimś zagranicznym lub krajowym kurorcie, zwykle w jakiejś leśniczówce na pojezierzu, cały czas nad wodą. Jest w Polsce tyle pięknych zakątków, które bardziej znają Anglicy czy Francuzi niż rodacy. Stale się obracamy wśród tłumu ludzi, dlatego lubimy wypoczywać w samotności. Lubię też (tu już Jerzy Krasowski z błyskiem oka powiedział wyłącznie za siebie) umoczyć kij w wodzie. Poluję głównie na drapieżniki i jeżeli mi się uda złowić ładny okaz szczupaka, to żadna premiera, żaden sukces artystyczny nie potrafią dostarczyć mi takich przeżyć.

„PS”: Ślicznie dziękujemy za miłe spotkanie i wspólne spędzenie czasu.

S.K.: Nie chcielibyśmy się podpisywać pod tym, jako pod czymś przemyślanym i ostatecznie sformułowanym. Były to po prostu określenia bardziej impresyjne, niż precyzyjne, ale nadal twierdzimy, że sport i kultura fizyczna to rzeczy piękne.